

# G A Z E T A L W O W S K A.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest bezpłatnie Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 sr. 48 kr., na pocztamtce lwowskim 5 sr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za wniieszenie w Dodatku płać się od wierzca w półkolumnie (drakiem gromont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. m. konw. Za większe litery płać się wedle tego ile na swycyjsny druk obrachowane mlejea są. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N<sup>ro</sup> 18.

11. Lutego 1843.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości zagraniczne:** Hiszpanija.

Anglija: Wątpliwa wieść, że poprawka do adresu wniesiona będzie.

Francyja: Izba deputowanych. — Rozprawy nad adresem.

Belgija: Obrady nad traktatem z Holandiją.

Turcyja: Układy z Persyją.

**Nowiny.**

**Wiadomości handlowe i przemysłowe:** Doświadczony sposób robienia cydru czyli wina z owoców.

**Dodatek nadzwyczajny.**

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Hiszpanija.

Jenerał Seoane zażądał od samego *Ayuntamiento* i od junty przemysłowej i kupieckiej w Barcelonie, aby mu dano spis imion tych mieszkańców, którzy przypadającej na siebie części kontrybucyi nie złożyli. Co junta przemysłowa i kupiecka na to żądanie postanowiła, jeszcze niewiadomo. *Ayuntamiento* z swojej strony wysłało deputacyję do jeneralnego kapitana z tém oświadczeniem, że żadanego przezeń spisu imion dać nie może i nie da. Oświadczenie to, które stałemu charakterowi *Ayuntamiento* wielki zaszczyt przynosi, nabawiło widocznie kłopotu jenerała Seoane, jakoż do przysłanej deputacyi odezwał się tylko w te słowa, że na oświadczenie jej, pisemnie i obszernie odpowieć. W takim stanie były rzeczy przy odejściu ostatnich wiadomości. Z tém wszystkiem, obywatele Barcelony przygotowują prośbę o cofnięcie rozporządzenia *Ayuntamiento*, na mocy którego każdy właściciel domu składać ma od swych dochodów 40 procentu; upraszając oraz jeneralnego kapitana, aby za współdziałaniem wydziału wydał nowe rozporządzenie do pobierania przypadającej na

własność gruntową kontrybucyi sześciu milionów. —

### Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 28. stycznia. W mieście marcu t. r. odbędzie się w Anglii zaślubienie księżniczki Augusty Cambridgę z dziedzicznym wielkim księciem Meklenbursko-Strelieckim.

Dziennik *Manchester Guardian* powątpiewa o okólniku, który lord John Russell miał wydać do swych stronników, i z którego ten wniosek wyprowadzono, że opozycyja zamysła wnieść poprawkę do adresu na mowę z tronu. Dziennik *Sun* jest tego zdania, że na wszelki sposób pomieniony wniosek jest mylny, gdyż opozycyja wystrzegać się będzie stawiać pierwszemu ministrowi przeszkody w reformie, którą już rozpoczął, gdyż przez to pracowanoby na rękę tylko ultratarysom, którzy wszelkiej dalszej reformie nieprzyjaźnymi a przeto i dla ministerjum nieprzychylnymi się okazali. Z tego powodu opozycyja nie zaproponuje żadnej poprawki, oprócz, gdyby mowa z tronu ultratarysowskie zdania popierać chciała.

Sąd przysięgłych w Westminster był obecnym d. 26. przy obdukcji ciała zabitego pana Drummond. Zadana ranę uznano za śmiertelną, z tego powodu wydał sąd wyrok: że pomienione zabójstwo wykonane zostało z namiętności. Morderca będzie teraz stawiony przed sądem kryminalnym w Old-Bailay, który w następnym poniedziałek posiedzenia swoje rozpocznie. Z zeznań świadków, których w obec Coronera badano, prócz okoliczności, które już przed sądem policyjnym oznajmiono, nie się nowego nie okazało. Jeden z przysięgłych zapytał, ażali M'Naughtena przed ciałem stawiać należy; lecz Coroner pan Gell oświadczył, iż tego niepotrzeba. *Morning Herald* czyni uwagę, że, czy zbrodniarz jest obłąkanym lub nie, jego postępek jest na każdy wypadek skutkiem jakobińskiego wzburzenia

umysłu i zawziętości, którą od lat dwudziestu whigowie i radykałsi przeciw torysom, tym wiernym obrońcom konstytucyi systematycznie predykują.

### Francyja.

Z Paryża dnia 28. stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych rozpoczęto debaty w ogóle nad wnioskiem do adresu. Najpierwszy głos zabrał pan Gustave de Beaumont. Zwracał on najpierw swoją uwagę na wewnętrzną politykę ministeryjum, ponieważ takowa z zewnętrzną ściśle połączona, podług jego zdania jest narzędziem, za pomocą którego polityka zagraniczna się tworzy. »Ministeryjum« rzekł on »ma mojem zdaniem błąd radykalny. Właściwie nie ma żadnego ministeryjum; takowe nie istnieje w mych oczach. (Śmiech.) Siedzą wprawdzie ministrowie na ławkach, ale my nie mamy gabinetu podług normalnych warunków rządu reprezentacyjnego. Dla konstytucyjnego ministeryjum należy, aby za swoje czynności było ściśle odpowiedzialne. Cóż uczynił pan Guizot od czasu rozpoczęcia swego urzędowania? Uczynił to, czego jako ambasador uczynić nie chciał. Jako ambasador oświadczył, że Francyja od swego zdania nie ustąpi; jako minister ustąpił. Nie chciał pierwój obwarowania Paryża, a później na nie zezwolił; nie chciał roztrząsania prawa wyborów, a przecie na nie zezwolił. Zawsze i wszędzie nie chciał tego, co uczynił, a nie czynił tego, co chciał. (Przyznanie lewój stronie.) On jest zawsze w sprzeczności z swoim krajem, a przecież zawsze w obliczu tegoż kraju. Dla tego gabinet podług ducha naszych instytucyj nie istnieje. Rozważmyż teraz, co może takie ministeryjum uczynić, aby się utrzymać? Oto wywoła wszystkie samolubne interesa, przywiąże do siebie wpływy lokalne wszelkiemi środkami, jakie tylko administracyja mu naszcza.« — Mowca obwiniał ministeryjum, że przekręca wszystkie konstytucyjne zasady, targa się na najważniejsze przywileje izby, i stara się zniszczyć tak dziennikarstwo departamentowe jak i dziennikarstwo w ogólności. A jeżeli niekiedy wszystko nie dopisze, wtedy fałszuje sąd przysięgłych, i każe tylko takich przysięgłych wybierać, którzy zawsze tylko na karę skazują. (Żywy szmer w środku.) Potem przeszedł mowca do polityki zewnętrznej. »Traktat« rzekł, »nie jest podpisany i ratyfikowany. Pan Guizot oświadczył przed tą izbą, iż rząd moralnie do ratyfikacyi jest obowiązany, a przecież nie ratyfikował. Nie pojmuję, jak on jeszcze z niejaką godnością przed tą izbą wystąpić

może. Wiem dobrze, że mi na to odpowie: Wszak Anglicy się nie skarżą; dla czegoż Wpanowie się skarżycie? (Śmiech ze wszech stron.) Anglicy są zadowoleni; czemuż Wpanowie nie jesteście? Właśnie dla tego, że Anglicy są zadowoleni, więc ja nim nie jestem. Jestto rzecz niepojęta w zachowaniu się obcego rządu, który się nie uskarża, gdy mu danego słowa nie dotrzymujemy.« — Poczém mowca przystąpił do traktatów z roku 1831 i 1833. Takowe podług jego zdania zawierają postanowienia, które się z konstytucyjnym prawem Francyi nie zgadzają. »Izba«, tak mówił dalej, »uznała to podobnie jak ja uznaję. Ja nie pytam, jakie prawo pomienionych traktatów — bo podług mego zdania, zamiarem nieratyfikowania traktatu z roku 1841 było to, aby traktaty z roku 1831 i 1833 umocnić; — ja mówię tylko, że ministeryjum, które się samo postawiło w tém położeniu, niepodobna, aby odpowiednie zamiarom izb wchodzić mogło w układy. Na tej trybunie wnet usłyszymy uwielbienie polityki ustawicznej poniżenia, wnet znowu ujrzemy zagnieżdżającą się na niej politykę Walpolów. (Irzyk.) Daleki jest ten czas, w którym ministeryjum wystąpiło z gabinetu dlatego, że podpisany przez niego traktat nie był ratyfikowany. Dalekim jest ten czas, w którym się ministeryjum za rozwiązane uznało, że wniesiona przez niego ustawa o dochodach przyjęta nie była. Z żalem widzę, że w systemie rządu ani starania o powagę z zagranicą, ani pokoju wewnątrz kraju nie ma. — Pan de Carné zabrawszy głos oświadczył, że należy do partyi konserwacyjnej, która w rozpoczęciu prawodawstwa więcej o monarchii niż o sobie pamiętać powinna. Jej obowiązkiem jest mówić językiem krajowym, i ograniczać się na utrzymaniu narodowej godności wewnątrz i zewnątrz kraju. Nie sądził on, iż zagraniczna polityka Francyi otrzymała dostateczne zadość uczynienie, i dziwił się, że Francyja pod tytuł doznanych krzywdach i obelgach, tak porywczo do europejskiego związku powróciła. Poczém wśród głośniego gadania izby przystąpił mowca do sprawy Wschodu i ubolewał nad zwolnieniem francuzkiej polityki w Syrii, gdzie ludność zupełnie pod angielski wpływ i angielskie panowanie przeszła. Następnie rozbił prawo przetrząsania okrętów, jak takowa od dawna na mocy traktatów przez Angliję jest wykonywane, i zaprzeczał tej ostatniej upoważnienie do tak gwałtownego sposobu postępowania. Utrzymywał, iż nie należy dozwolnić, aby otwarte morze było własnością angielską.

ską (krzyk); nie należy dopuścić, aby przywłaszczenie to przyszło do skutku. — W końcu życzył mówca, aby Francya jak najprędzej wyjść mogła z tego przykrego położenia, w którym się przeciw Anglii z powodu sprawy przetrzysania okrętów znajduje. Życzył także, aby rząd układał się nie o uchYLENIE nadużyć, lecz aby Francję od samęj zasady uwolnić. »Zabierzmy się« rzekł w końcu swojej mowy »szczerze do rzeczy; nie podawajmy się na śmieszność manifestacyi, której do końca przyprowadzić nie możemy; bądźmy umiarkowani; żądajmy w obrębach prawa, w obrębach mądrej polityki, a jestem przekonany, że gabinet, jeżeli w tym duchu imieniem Francyi rozpocznie układy, wysłuchanym będzie.« — Nakoniec powstał pan de Lamartine imiał długą, godną uwagi mowę, w której się swoich dotychczasowych antecedencyj i partyi konserwacyjnej uroczyście wyrzekł, i nietylko ministrom z d. 29go października, ale nawet wszystkim przeszłym, terażniejszym i przyszłym ministrom, słowem, całemu systemowi, podług którego się Francya od rewolucyi lipcowej rządzi, wojnę wypowiedział. — Na tę mowę odpowiadał mu minister publicznego oświecenia, pan Villmain, poczem posiedzenie i dalszą dyskusyję na dzień następny odroczone.

— dnia 29. stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dalej dyskusyjia wogóle nad wnioskiem do adresu. Pp. de Laroche-Jaquelin i de Tocqueville mówili przeciw, a pp. Saint-Marc-Girardin i Agenor de Gasparin za wnioskiem, poczem debatę na poniedziałek, to jest na 30. stycznia odroczone.

Onegdajsza mowa p. de Lamartine w izbie deputowanych, w której oświadczył, że odstępuje od partyi konserwacyjnej, chociaż przez tyle lat po większej części stał na jej czele, jest głównym przedmiotem, nad którym pisma paryżkie się rozwodzą. *Journal des Debats* mówi: »Dawniej chlubił się pan de Lamartine, że był naczelnikiem partyi konserwacyjnej, teraz postrzegł, że tak zagraniczna jak i krajowa polityka są pogardy godne; ostatnia od lat ośmiu, pierwsza zaś od czasu rewolucyi lipcowej. Wypowiadaż on ministeryjum wojnę? Bynajmniej! lecz systemowi, który od roku 1830 wziął górę. Któż wytłumaczy tę zmianę? Cóż się wydarzyło? Którażto nowa czynność, które ważne zdarzenie otworzyło panu de Lamartine oczy? Wczoraj jeszcze siedział na ławkach większości, a

dzisiaj siedzi na ławkach opozycji! Czemu? I dla jakiego powodu? Nie dość dla niego, że dawnym przyjaciółom nagle zapowiedział swój rozbrat; niedość, że do przyjaciół, których teraz szuka, »zawsze« swoją mowę zwraca. Polityczne życie nie polega na przyjacielskich komplementach lub oglądzonej opryskliwości. Należy wzręcz i prosto wręcz uderzyć. Musiał on dawnym swoich przyjaciół przekonać, co w czasie rozstania się z nim stracili, a nowym przyjaciółom okazać, co zyskali. Jestże w obecnym politycznym składzie jakowa rzecz, któraby już przed trzema laty nie istniała? Czyliż pan de Lamartine przeciw jakiemu nowemu rozporządzeniu występuje? Gdy mówi do swych przyjaciół: »Opuszczam was,« nie może dodać: »Czynię to dla tego, bo już nie jesteście tém, czémście przedtém byli; wyście na inną wiarę przeszli, wyście chybili przeciw wszelkim instynktom, które nam spólne były! Wyście rozdarli wasz program; wyście zachwiali zasady, o któreśmy spólnie walczyli!« Nie; pan de Lamartine nie może nic dodać, ani jednej myśli, ani jednego słowa. Skład rzeczy jest ten sam; nic się nie zmieniło, tylko on jeden. A on zmienił się dla tego, bo poznał, że system, podług którego od r. 1830 Francję rządono, jest złym! To jest, złym przeciw logice zdrowego rozumu. Partyja konserwacyjna nie zapomni nigdy o przysługach i godnym uwielbieniu talencie pana de Lamartine. Ona nie zapomni, o czém on tak prędko zapomniał. Atoli my żyjemy w czasach, w których żaden polityk, choćby był najbardziej odznaczającym się, nie może się podjąć rządzić partyją podług swego humoru. My żyjemy w czasach, w których polityk, nie inaczej, jak tylko pod warunkiem należenia do jakowej partyi, istnieć może. Pan de Lamartine oznajmił partyi konserwacyjnej, że ją na zawsze opuścił. Większość nie życzyła sobie tego rozłączenia; nie uczyniła ona nic takiego, coby ten rozbrat wywołać mogło, i owszem większość dla przeskodzenia temu uczyniłaby wszystko, coby się tylko z jej honorem zgadzało. Ani wątpić, że tego pożąduje, ale pan de Lamartine będzie tylko sam sobie miał podziękować, jeżeli partyja konserwacyjna na przyszłość nie tylko się zrzeknie jego pomocy, ale nawet poweźmie to przekonanie, że i bez niego sobie zaradzić zdoła.

Liczba wychodźców, którzy od francuzkiego rządu pobierali wsparcie wyrosła dnia 1. stycznia b. r. 5839 osób, mianowicie: 4274 Polaków, 1168 Hiszpanów, 389 Włochów, 7 Niemców, i 1 Portugalczyk. Z wszystkich pomie-

nionych indywidualów jest 1521 osób, które dla słabości, wieku lub też dla tego, że nieumieją francuzkiego języka, nie mogą sobie zarobić na utrzymanie; inni zaś tak mały mają zarobek, iż rząd w przeszłym roku zmuszony był na ich utrzymanie przeznaczyć sumę 2,150,000 franków.

O zasypaniu wsi Valfenestre udziela *Courrier de l'Isère* następujących szczegółów: Dnia 15. stycznia między godziną trzecią a czwartą zrana wydarzyło się to okropne nieszczęście. Lawina, która się oberwała, staczając się z góry zasunęła 25 domów i 82 osób, i okrywa je głębokim na 6 do 8 metrów śniegiem. Siedmdziesięciu i dwóch odkopano; ci żadnego nie ponieśli uszkodzenia, a 10 zginęło. Aby się dostać do nieszczęśliwych żywcem zagrzebanych, zrobiono po nad domami otwory podobne do szyb w kopalniach, spuszczano kominami sznury i drabiny, i wydobywano tych, którzy się jeszcze ostali przy życiu. Tam, gdzie się oberwały kominy, przebijano dachy, sulity, lub robiono przekopy. Lawina spadła bez wielkiego łoskotu, tak, że mieszkańcy domów niedotkniętych tym nieszczęściem przed godziną siódmą zrana nie wiedzieli nawet, co się zdarzyło. Ale co większa, wielu zasypanych śniegiem spało spokojnie, przebudziwszy się ze snu to tylko ich zadziwiło, że tak późno dzień się robi. Widzą drzwi i okna zavalone śniegiem, sądzili, że wielkie śniegi spadły, nawet im na myśl nie przyszło, aby lawina zrzędziła takie spustoszenie. Ci, co uszli temu nieszczęściu, ledwie zdołali się przebić przez śniegi do pobliskiej wsi la Chapelle, skąd wraz z burmistrzem, plebanem i wszystkimi mieszkańcami wioski dopiero o godzinie czwartej popołudniu na miejsce spustoszenia powrócili, gdzie się wzięto razno do odkopywania domów. Później przybiegli w pomoc mieszkańcy z odleglejszych okolic.

Wiadomości z Algieru dochodzą po dzień 20. b. m. Zaraz po ukończeniu wyprawy zimowej, gdy francuzkie wojsko na swoje leże powróciło, Abd-el-Kader, który umknął był ku południowemu pasmu gór Onanzerys, pojawił się znowu i usiłował podbite plemiona do przeniewierstwa nakłonić. Znaczna część tychże złączyła się z Emirem, a na te, które się temu sprzeciwiły, napadnięto i zrabowano je. Generał Changarnier usłyszawszy, że się Abd-el-Kader znowu pojawił, wyruszył zaraz z Blidy dla uderzenia nań, jeźliby go jeszcze zastał. Obawiają się, aby Abd-el-Kader przez całą zimę takiej matěj podjazdowej wojny nie prowadził.

## Belgija.

Pisma nadreńskie donoszą z Bruxelli pod dniem 28. stycznia: »W izbie reprezentantów rozpoczęły się dziś publiczne obrady nad traktatem, który dnia 5. listopada z. r. z Holandją zawarto. Pomieniony traktat zawiera trzy główne rozdziały, z których pierwszy w 15tu artykułach wszystkie dotychczas nierozstrzygnięte spory, dotyczące się granicy w prowincjach Luxemburga, Limburga i wschodniej Flandryi prostuje. Drugi główny rozdział w czterech podziałach zawiera wszystko co się żeglugi dotyczy. Trzeci główny rozdział w artykułach 56-70 zawiera wyświecenie finansowych stosunków między ubudwoma państwami, po których w końcu następują jeszcze trzy artykuły, które się ogólnego, później mającego być zredagowanym regulaminu, wymiany ratyfikacji i t. d. dotyczą. Nadmienione ratyfikacje miały już dnia 5. lutego być wymieniane, co jednakże podobno nienastąpi, gdyż trudno, aby tę sprawę tak tutejsze izby jako też w Hadze w tak krótkim czasie załatwily.

## Turecja.

Z Konstantynopola dnia 11go stycznia. Nuri Efendi, mianowany przez Wielkiego Sultana komisarz dla rozpoczęcia układów z Persją jeszcze nie odjechał do Erzerum. Względem rozgraniczenia turecko-perskich posiadłości, zdają się zachodzić niejake trudności. Dla rozwiązania takowych sądzą, iż potrzeba będzie odwołać się do zawartego pod dniem 7. maja 1639 za Murada IV. z Persją pokoju. Atoli w archiwach Wysokiej Porty nie można było dotychczas wynaleźć pomienionego dokumentu, a rzecz osobliwsza, iż z Teheranu podobnie donoszą, że tamtejszy rząd u siebie go znaleźć nie może. Być może, iż obiedwie strony nie chcą okazać pomienionego dokumentu; bo może zawiera w sobie niedopełnione postanowienia, które tak jedna jak i druga strona roztrząsać się obawia. Jakkolwiek bądź, to przynajmniej pewna, że spieszniejszego załatwienia tej sprawy bynajmniej się nie spodziewamy, i że z trwającego wzajemnego niedowierzania nowe trudności wyniknąć mogą.

---

## NOWINY.

Antoni Laub, znany portrecista i malarz miniatur, rozstał się z tym światem dnia 7. lutego w 51. roku życia swego. Sztuka i pu-

bliczność nasza poniosła dotkliwą stratę. Zostawił w puściznie piękną galerję obrazów.

Smutek i radość sąto bliźnie siostry, mieszczką z sobą przez ścianę. Dla tego umieszczamy po skonie statystyczną wiadomość o reducie danej we środę dnia 8. b. m., na której około 3000 osób odbyło gorącą łaźnię. Cała sala przedstawiała nieruchomą masę; kto chciał być człowiekiem postępowym, musiał twarzą odbywać przeprawę, i z niejednym szwankiem uszedł do domu. Takiego natłoku nie pamiętamy. Można powiedzieć, że w pocie czoła zarabialiśmy na zabawę.

Z korespondencji, którą mamy przed sobą, wyjmujemy co następuje: Z Lipska dnia 5. lutego: I nasze obwodowe miasto Sanok rzuciło włosienicę Trapisty, chiński mur, którym towarzystwa nasze były odgraniczone, rozsypany w gruzy. Nastąpiło zbliżenie między wszystkiemi klasami naszego miasta. Tém rzadkiem zjawiskiem w dziejach Sanoka jest utworzenie *kasyna* liczącego do tój chwili około 120 członków. Na pokrycie kosztów wyznaczono małą miesięczną kwotę. Najęto już obszérne jak najgustowniej umeblowane pokoje z należytą usługą. Postarano się o najlepsze pisma polityczne, rozrywkowe, dzienniki mód i inne. Wieczorkiem można sobie w pitagorejskiém milczeniu zagrać zadumczego *wista*. Słowem, mamy przed sobą jak najpowabniejszą *aspekta!* Towarzystwo kasynowe wyprawia tańczące karnawałowe bale, ochocza młodzież rwie się do tańca jak dawniej do szabli, i jęto hołubcom przypisać należy te wieści rozchodzące się po Lwowie o trzęsieniu ziemi. Kończę na tém, bo właśnie teraz wzywa mię muzyka do skoczno go mazura.

Tutejsze niemieckie pismo *Lesebblätter* umieściło następujący artykuł, który tu w wier-ném tłumaczeniu przytaczamy:

J Pani Kamińska w roli Alixy.

Rodzime talenta piérwszój wielkości, jako to: panią Georges, pp. Löwe i Wild nie omieszkała *Gazeta polska* wychodząca we Lwowie należnie ocenić. To jęj w zasługę pocytać należy, gdyż wszelka drobna, pozioma zawieść powinna ustąpić w obliczu sztuki. A że pism publicznych zadaniem jest, torować drogę do obopólnój wymiany w dziedzinie umni-cstwa, przeto nie możemy nie wspomnieć choć w kilku słowach o tych rozkosznych chwilach, które nam pani Kamińska w roli *Alixy* w dramie: *Alixa* czyli *Dwie matki* grą swoją sprawiła.

Uwieńczonej sławą pani Georges nie wyrównała pani Kamińska w pełnej sile głosu,

ale w gorącym wylaniu uczucia, co z dna duszy płynie, wzbili się nad tę wielką artystkę. W każdej scenie, w każdej postawie widać było mistrzowskie natchnienie. Korząc się przed baronową Reinfeld, i błagając miękkim, rozczulającym głosem, aby jęj wolno było przytulić do macierzyńskiej piersi już od dwunastu lat utracione dziecko, przywiódła nam pani Kamińska w pamięć owę pustelnicę z *Notre Dame*, która się modli do Boga: Oto wyciągam moje dłonie w niebiosa, dotykam się two-jęj gwiazdzistej szaty o Boże, powróć mi moje dziecko!« Serce krajało się na widok matki, pomiętej boleścią gdy ją dochodzi wieść straszliwa, że baronowa Reinfeld wraz z córką w dalekie ujechała strony. Scenę, kiedy matka odzyskuje dziecko, oddała pani Kamińska wzorowo, po mistrzowsku. Głos jęj płynął z głębi serca, z martwego oka wyciskał łzę gorącą; w szale radości schwyła silnie w ramiona swoją ukochaną córkę, ciskając w baronowę Reinfeld płomienistém spojrzaniem podobnie lwicy, kiedy jęj plód przemoc porywa. Gdy jęj przyszło zrzec się imienia matki, zdało się, że z wszystkich ran serca, krew płynęła. Co za niewysłowiona boleść malowała się w tych słowach: »Zaiste, moja młoda panienko, jam szalona!« Wykrzyk rozpaczy, gdy poznaje mordercę swojego męża, i okropne przekleństwo, które miota na głowę zabójcy, zjężyło włosy, ścięło lodem krew w żyłach. W ostatniej scenie była podobną do posągu Nioby, do wiedzida z tamtego świata. Jęj głos grobowy wskróś serca krwawo przenikał. Tego wieczora najpiękniejszy wieniec ozdobił skronie tój utalentowanej artystki. Rozkoszna boleść przejęła całe zgromadzenie. W około sali nie było oka, coby łzy nie uronił. Ogółem gra wszystkich nie pozostawiła nic do życzenia.

S.

W Warszawie przedstawiono w wielkim teatrze dramat Korzeniowskiego: *Umarli i Żywi*. Gazety warszawskie wyrażają się z największemi pochwałami. Publiczność tamtejsza była uniesioną. Dramat ten już jest przełożony na język niemiecki.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

### Doświadczony sposób robienia cydru, czyli wina z owoców.

Suszonych jabłek lub gruszek, albotież co lepiej jednych i drugich, pokrajanych w kawałki wielkości zwyczajnych kostek do grania, kładzie się w kadz tyle, aby ją do połowej

zajął; potem dopełnia się do wiérzchu woda świeża, zimną, i stawia w chłodném miejscu. Po 24 godzinach spuszcza się ten płyn ostrożnie za pomocą kurka u spodu kadzi (kilka n. p. cali wyżej dna) umieszczonego, zléwa się go w inną kadź i stawia w ciepłym miejscu (+ 14 do 16° Reaum.), aby fermentacja odbyć się mogła. Po upływie jakich dwóch tygodni przeléwa się ten płyn w beczkę i wstawia do piwnicy, kładąc beczkę na légarach. Zamiast wronki (szpunta) zatyka się ją banią szklaną (taką n. p. jakiejéj czeladź krawiecka do robót przy świetle nocném używa), wkładając krótką szyję bani w otwór beczki; sama zaś bania ma być także tym samym płynem napełniona, idzie bowiem o to, aby tym sposobem beczka zawsze była pełna, co najłatwiej poznać, gdy płyn z bani przez następne opuszczanie się, po pewnym czasie całkiem w beczkę przejdzie; wtedy bowiem trzeba znowu banię napełnić. — Za cztery tygodnie będzie wino klarowne i do picia dobre. — Ściąga się go kurkiem u dna beczki będącym. — Musimy tu ponowić tę uwagę, iż suszone owoce nie powinny w żadnym razie zajmować więcej niż połowę kadzi, gdyż bardzo pęcznieją.

Chcąc z suszu jabłkowego lub gruszkowego lepiej korzystać, można — gdy go się naprzód w kadzi wodą zimną naleje i tę po 24 godzinach ściągnie, — nalać tenże susz znowu taką samą ilością wody czystéj, zimnéj, i potrzymawszy ją na nim przez 24 godzin, zlać ten płyn do tego, który się przez pierwsze nalanie uzyskało, i dalej tak postąpić, jakéśmy wyżej wskazali.

Jeżli wzięte do suszenia owoce były jak należy dojrzałe, to można je nawet i po raz trzeci wodą nalać, a ściągawszy płyn po 48 godzinach, gotować go tak długo, aby tylko połowa z niego została.

Gdy zaś owoce nie były dojrzałe, lub gdy się chce mieć wino z porzéczek, w takim razie trzeba trochę cukru dodać.

Z ćwierci korca owoców będzie 15 garncy wina. — Z pospolitych gatunków jabłek lub gruszek otrzyma się wino podobne w smaku do austryjackiego, z jabłek maszanckich i ze złotych renet do nesmilerskiego, z wieszén i czereśzeń do jagierskiego (Erlauer), a z czerech do menezskiego (Menescher Ausbruch).

Wina te można trzymać w beczkach i dwadzieścia lat, jeżli zamiast wronek będą w nich banie szklane.

Tylko w porze chłodnéj, jak u nas, od końca października do końca lutego najlepiej jest te wina robić.

Powyższego sposobu robienia wina z owoców udzielił redakcyi obywatel lwowski pan Mayer, który go własnem dziesięcio-letniem doświadczeniem wypróbował. Tym, którzyby o prawdziwości tego sposobu w maléj mierze przekonać się chcieli, podaje pan Mayer następującą próbę:

W słój szklany kwartowy dawszy w połowie jabłek suszonych lub gruszek, albotéż jednych i drugich razem, w kawałkach wielkości zwyyczajnych kostek do grania, dolać słój do wiérzchu wodą zimną i postawić w chłodném miejscu. Po 24 godzinach zlać ostrożnie płyn z owoców i jeszcze raz słój świeżą wodą dopełnić; drugi ten płyn zlać po 24 godzinach do pierwszego, — a po trzech dniach będzie z niego dobry napój. Zabutelkowany zaś, stanie się w ośmiu dniach do szampana podobnym.

Pan Mayer robi co rok wino z owoców na swój użytek. Każdemu, ktoby się chciał przypatrzeć téj manipulacyi, udziela chętnie i bezinteresownie wszelkich objaśnień.

Lubownikom owoców, miło zapewne będzie za zgłoszeniem się do tegoż pana Mayera (w pierwszym mieszkaniu po lewéj ręce, wchodząc z ulicy po-jezuickiéj na nową majerowską ulicę), widziéć o téj nawet porze bogactwo najdobrańszych owoców, jakie tylko pod naszym niebem się udają. Tutaj to dopiero zdziwi się nie jeden, jak prostym, łatwym i niekosztownym sposobem przechowują się winogrona, gruszki i najrzadsze, a u lwowskich przekupniów niewidziane gatunki jabłek. — Potrzebna znajomość rzeczy, prawdziwe jéj zamiłowanie, wytrwałość i staranność, oto tajemnica, za pomocą którój pan Mayer właściciel najpiękniejszego ogrodu owocowego we Lwowie, od lat kilkunastu chwalebny cel swój jako pomolog osiąga.

## TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Szpada mojego ojca*, dramat w 1 akcie. — Poczém nastąpi: *Dla czego?* komedyja w 1 akcie.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 6. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nad.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 18. Gazety Lwowskiej.

(348)

**DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.**

W księgarniach

**JANA MILIKOWSKIEGO,**

w e

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnej.)

# Dziennik mód paryskich na rok 1843

wydawany przez

**Tomasza Kulczyckiego.**



**C**zwarty to już rok jak wychodzi ten dziennik. Przy końcu roku pierwszego znalazł się on nie równie lepszym niż to zapowiedziały pierwsze jego numera, rok drugi miał już nie w jednym względzie wyższość nad pierwszym, i podobnie rok trzeci nad drugim, a jeśli mamy wyrzec zdanie nasze o tegorocznym dzienniku wnosząc z tego co w nim po dziś dzień oglądamy, nie ubliżymy prawdzie gdy powiemy, że pismo to co do swego zakresu i ilości miejscowych jest takie iż nie zostawia nic do życzenia. Co druga sobota odbiera publiczność z wszelką punktualnością duży arkusz pięknym nowo na wzór

angielski odlanym garmentem wysadzony na pięknym welinowym papierze, a przy tém rycinę przedstawiającą pięć lub cztery osób ładnie kolorowanych z modelami rozmaitemi najświeższych strojów. Ile nam tylko wiadomo, przedstawiają zwykle dzienniki modne zagraniczne z których większa część co dni 15 wychodzi, przy każdym numerze po dwie, trzy lub najwięcej cztery tylko osoby, tu jest ich cztery odwzorowanych najdokładniej z modeli paryskich przez artystów naszych miejscowych i według takiego wyboru i układu z jakim się niespotka czytelnik w żadnym lipskim lub frankfurtskim (tyle u nas upowszechnionych) lub też wiedeńskim dzienniku. Tu

jest miejsce zrobić uwagę że tak w litografowaniu jak i kolorowaniu rycin szczególnie co do rysów twarzy widać w tym roku znaczne udoskonalenie. Stroje jakie przedstawia rycina opisane są zwykle aż do najdrobniejszych szczegółów w texcie, który razem i o innych nowościach donosi. Dołączone z resztą rysunki krojów sukien najnowszych ułatwiają ich wykonanie. Równą staranność o udoskonalenie tego jedynego w swoim rodzaju pisma u nas widać i w części jego literackiej. Trzy dotąd wyszłe numera jego zawierają następujące artykuły:

1) Nowy rok obraz fantastyczny przez Bolestę.

2) O wszystkiém przez Leszka Dunia — Borkowskiego. Pełen bystrości w dostrzeganiu wad narodowych, ten autor dotknął tu jedną z najpowszechniejszych i największą nam właściwych, pokazuje jak się ona w rozmaitych zatrudnieniach ludzkich objawia i ściga ją kolącą lecz pełną rzeczywistą prawdą satyrą.

3) Księżniczka Ostrogska przez Augusta Bielowskiego.

4) O wychowaniu kobiety jako matki przez L. B.

5) Wiadomości ze świata muzycznego przez J.

6) Obrazy hogartowskie. Obraz pierwszy: dwa zegarki przez Bolestę, małowidło to kreślone z wielką dobitnością i prawdą.

7) Nowiny literackie.

Dając ten prosty wykaz artykułów umieszczonych dotychczas w dzienniku, spodziewamy się dostatecznie zalecić go wszystkim tym, co szczerze i bezinteresownie pragną oglądać choćby najlżejsze zmiany jakie z każdym dniem na korzyść ojczyznośc piśmiennictwa zachodzą, i niezaniebują żadnej okoliczności przyczynić się ze swęj strony do tém piękniejszego rozwijania się jego i wzrostu.

Cena półrocznej prenumeraty w miejscu 5 zr. 15 kr. mon. konw., na prowincyi z przesłką pocztową 6 zr. 3 kr. m. k. Cena w cesarstwie rosyjskiém i królestwie polskiém jest następująca: 3 ruble i 80 kopijek srebrem na pół roku, do czego się przesyłka pocztowa w tychże państwach dolicza.

Całoroczne egzemplarze Dziennika mód paryskich z roku 1841 i 1842 nabyć można w księgarniach Jana Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie po niższej cenie, to jest całoroczny egzemplarz oprawny kosztuje 2 zr. w mon. konw.

Bei **Joh. Milikowski** Buchhändler in Lemberg, Stanisławów und Tarnow ist zu haben:

# Die Bauvorschriften

systematisch zusammengestellt

von

**Ignaz Möser,**

k. k. Kreis-Ingenieur

Vorauszahlung für 3 Theile 7 fl. C. M.

(In der Zeitung von 19. Jänner 1843 No. 8. ist irthümlich der Preis auf 6 fl. C. M. gestellt worden, was hierdurch widerrufen wird.)